

PLOMYCZEK

ROK 29

TYGODNIK DLA MŁODSZYCH DZIECI

4. III. 1951

Nr

27



Fot. T. Bukowski

Na Wiśle kry już ruszyły

Cena 45 gr

WSZĘDZIE *w* PRACIE

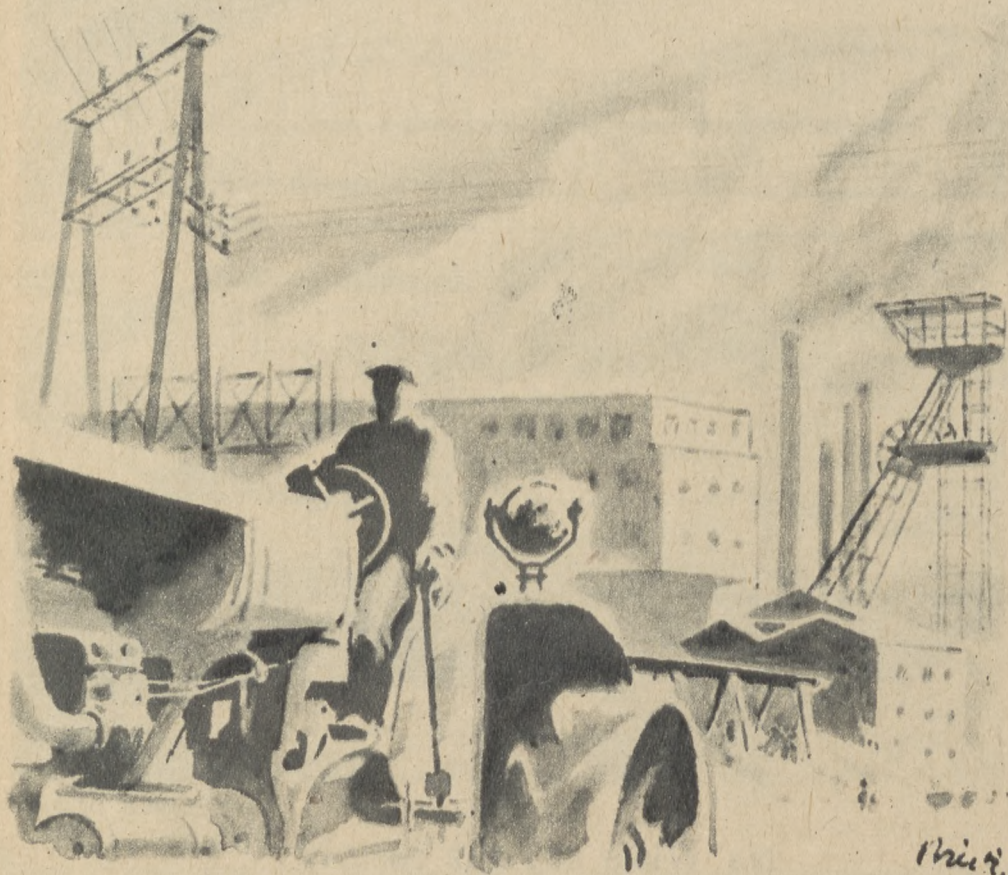
Wszędzie, gdzie młode oczy obrócisz,
nad Odrą, Wartą, Wisłą
z codziennej pracy milionów ludzi
rodzi się lepsza przyszłość.

Na polach dudnią wielkie traktory,
druty tną nieba błękit.
Wszędzie, gdzie młode oczy obrócisz,
praca codzienna tętni.

Pracuje murarz, tokarz i górnik,
poeta tworzy wiersze.
Z pracy wyrasta życie radosne,
radosne i piękniejsze.

Rys. H. Przeździecka

St. Aleksandrzak



KTO OSTWIEŻA OKRETY PRZED NIEBEZ PIECZENSTWEM

Dzieci wracając ze szkoły rozmawiały o zajęciach swoich rodziców. Marek opowiadał o tym, jak jego ojciec został przodownikiem w hucie. Terka mówiła o trudnych dyżurach matki w szpitalu.

— A mój tatuś pływa po dalekich morzach, aha! — pochwalił się Jurek.

— Naprawdę? Ja bym też chciał zostać marynarzem — westchnął Wojtek.

— Gdyby nie mój ojciec — zwróciła się Hanka do Jurka — to twój nie mógłby pływać spokojnie na statku.

Dzieci spojrzały zdziwione na dziewczynkę:

— Dlaczego?

— Po co głupstwa gadasz? — za-perzył się Jurek.

— Wcale nie głupstwa. Wiem na pewno.

— Ciekaw jestem w takim razie, dlaczego? No?

— Bo... bo jest oficerem służby hy... hyk... hyro...

Gromadka parsknęła śmiechem, a Hania zaczerwieniła się znie-szana.

— Nigdy nie mogę zapamiętać, to taka trudna nazwa...

— Bo pewnie sama ją wymyśli-łaś! — odciął się Jurek, a koledzy znów roześmieli się głośno.

— Wcale nie wymyśliłam! Słowo honoru! — dziewczynka była bli-ska płaczu. — Wiem, że pilnuje okrętów, wiem, że ma bardzo ważną pracę...

— To na drugi raz naucz się, jak się ta praca nazywa! Serwus!

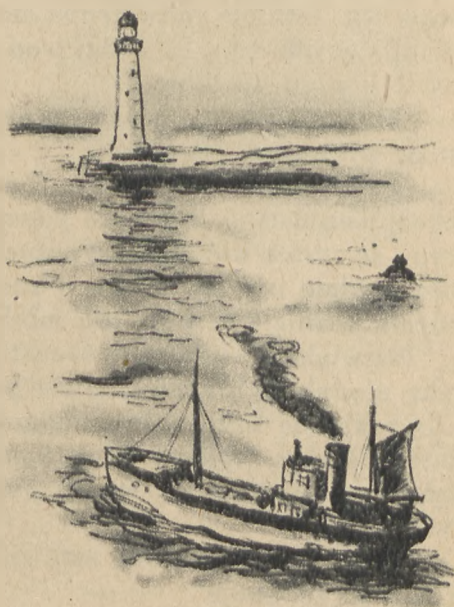
Jurek pożegnał gromadkę i zama-szyście skręcił w bocznice. Jednak-że dręczyło go dziwne powiedzenie koleżanki i wieczorem zapytał prze-bywającego na urlopie ojca, czy to prawda, że jakiś oficer pilnuje jego statku i kim może być ojciec Hanki.

— Trudna nazwa, tatusiu... Hyd... hykro...

— Z pewnością hydrografia. Wi-docznie ojciec twojej koleżanki jest oficerem służby hydrograficznej.

— Co to znaczy?

— Hydrograf bada ruchy wód, jak prądy, przyływy i odpływy; bada głębokość mórz, ukształtowa-





nie dna, jego rodzaj; znaczy niebezpieczne miejsca, mielizny itd.

— Dobrze, dobrze — przerwał niecierpliwie Jurek — ale dlaczego ten pan pilnuje twego statku?

— Zaraz ci wytłumaczę. Gdy byłś podczas lata na wybrzeżu, widziałeś w porcie statki handlowe przewożące ładunki, służące do połowów itp. Istnieje inna grupa statków dbających o to, by drogi wodne były dobre do żeglugi...

— Jak to? Chyba woda zawsze jest do pływania!

— Tak, ale czyhają na nas różne niebezpieczeństwa. Słyszałeś pewnie o tym, że statek nie lęka się pełnego morza, gdzie nie grozi mu w razie sztormu rozbicie o skały lub mieliznę. Największe niebezpieczeństwo czyha niedaleko brzegów, gdzie pod wodą czają się liczne niespodzianki. Dlatego służba hydrograficzna największą troską otacza wody przybrzeżne.

— Ach, to pewno oni ustawiają na morzu te „boje“?

— Tak. Pływające drogowskazy nazywają się bojami lub pławami. Są one różnego kształtu i koloru dla uniknięcia pomyłki. Czasem posiadają lampy mrugające podczas nocy jednym lub kilkoma kolorami.

— A jeżeli przeszkadza gęsta mgła?

— Wtedy jesteśmy zdani tylko na słuch...

— Jak to?

— Przy bojach umieszczone są sygnały. Przy kołysaniu donośnie ich „deń-deń-deń“ słychać daleko. Jeżeli dzwon taki znajduje się pod wodą, to dźwięk jego można usłyszeć za pomocą specjalnego przyrządu na okręcie — hydrofonu. Wiesz, czasem pławy wyposażone są w duże piszczalki organowe, które przy kołysaniu wydają donośny, monotonny dźwięk: „uuu-uuu“.

— A że takie pławy nie popłyną w świat?

— Ba, są przecież zakotwiczone. Zdarza się jednak, że sztorm lub kra lodowa zerwie kotwicę. Wówczas odszukanie i ustawienie boi na właściwym miejscu jest trudnym zadaniem hydrografów. Musisz wiedzieć, że pławy są również zaznaczone na specjalnych mapach określających położenie statku i niebezpieczeństwa podwodne. Drogowskazy ustawia się także na brzegach, na lądzie. Są to widoczne z dużej odległości tablice w kształcie figur geometrycznych. Podczas nocy mienią się światłami.

— A latarnie?

— Przy wejściu do każdego portu stoi jedna lub kilka latarni morskich. Ich zadaniem nie jest oświetlenie drogi statku, jak pewno przy-



puszczałeś, lecz spełniają rolę drogowaskazów. Czy wiesz, że mamy latarnie morskie umieszczone na statkach specjalnie do tego celu zbudowanych? Taki statek zwie się latarniowcem. Ustawia go się przeważnie przy ujściu rzeki lub tam, gdzie brak stałego lądu dla budowy latarni murowanej.

— To oni muszą dbać o wszystkie latarnie i boje?

— Oczywiście.

— I robią mapy?

— Tak.

— To bardzo ciekawe, tatusiu... I wiesz, o czym myślę? Że jednak Hanka miała rację...

— Naturalnie. Praca hydrografa jest bardzo odpowiedzialna, wymaga nie tylko dużej wiedzy, ale sprawności i odwagi, zwłaszcza gdy



minie okres letnich pogód, a nadejdzie pora sztormów, wichrów i mgieł.

— A... a ja złościłem się na Hankę. No, ale jutro w szkole przeproszę ją i powiem kolegom, kto ostrzeże okręty przed niebezpieczeństwem.

Rys. Z. Piotrowski

J. Korczakowska

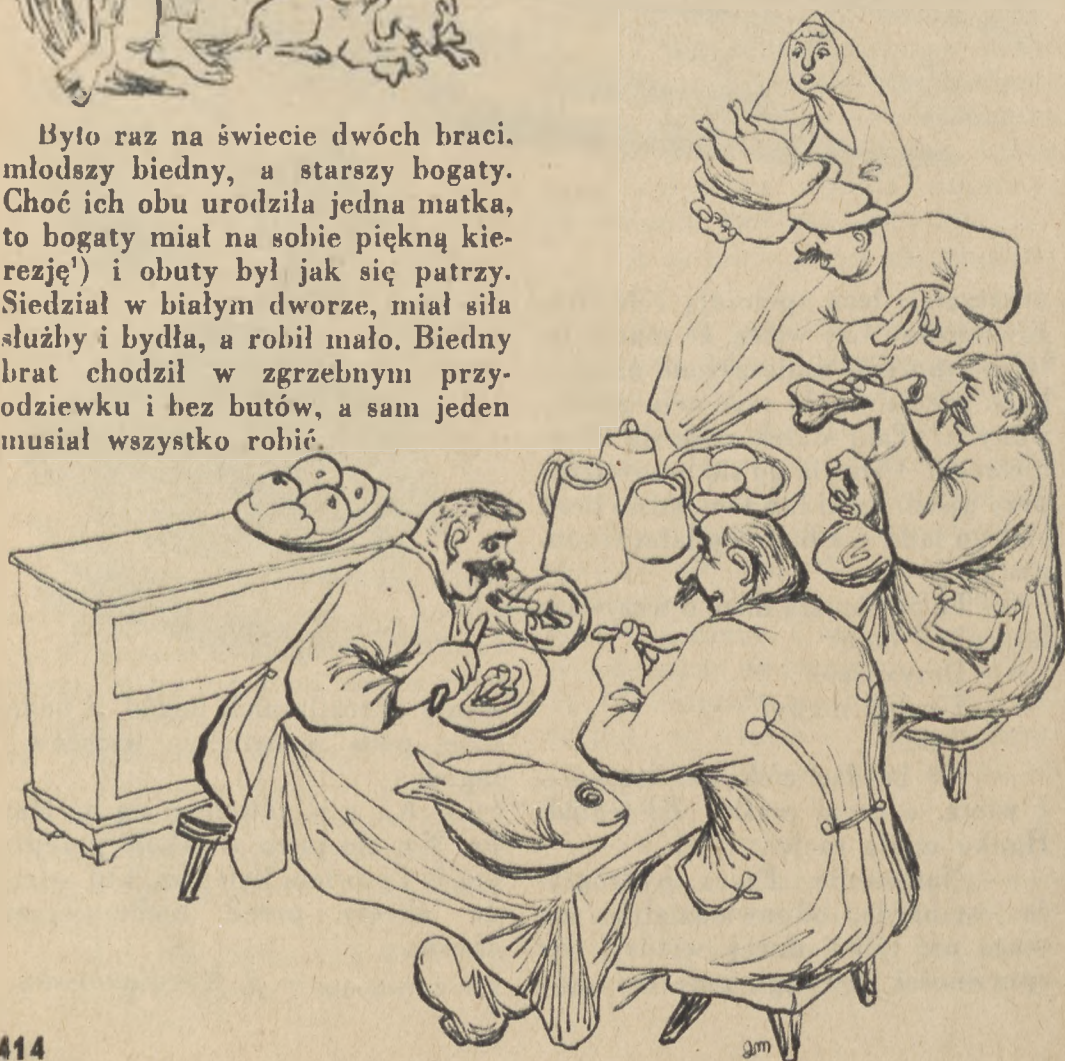
BAJKA o BIEDZIE

I przyjechał ten biedny odwiedzić bogatego, a tam była uczta taka. Różności jedli: mięso warzone i pieczone, rybę, a popijali to sobie. Ale temu biednemu bratu, co to przyjechał, dali tyła²⁾ kość do ogryzania.

Wziął ją i wyszedł z domu, bo go przez pogardę nie posadzili przy



Było raz na świecie dwóch braci, młodszy biedny, a starszy bogaty. Choć ich obu urodziła jedna matka, to bogaty miał na sobie piękną kierzję¹⁾ i obuty był jak się patrzy. Siedział w białym dworze, miał siłą służby i bydła, a robił mało. Biedny brat chodził w zgrzebnym przyodziewku i bez butów, a sam jeden musiał wszystko robić.



stole. Na onej kości nie było co ogryzać, można ją było tylko wyssać. Tak się też do niej szczerze przyłożył, tak wyssał, jakby nigdy jedzenia nie widział. Sze on i patrzy, a tu stoi przy nim Bieda. Ona się też na kość zapatrzyła, o mało jej oczy na wierzch nie wyszły, taka była głodna. I mówi mu ta Bieda:

— Dałbyś mi, chłopie, odrobinę tej kości, bom okrutnie wygłodniała. Przez całe życie nicem nie miała w gębie.

— To i ja taki sam głodny — chłop powiada. — Ale widzisz przecie, że tu nie ma co ogryzać z wierzchu, chyba by włożyć we środek.

— No, to ja bym wlaźła, bom chuda i brzuch u mnie taki, jakbym była nitka.

— Ha, kiej chcesz, to wlaź! — powiada ten chłop biedny.

I ona wlaźła.

Kiedy się już Bieda cała w kości schowała, wtedy sobie chłop pomyślał: „Sprzykrzyło mi się strasznie z tą Biedą na świecie. Żeby ją też tak w tej kości zamknąć na wieki”. Jak sobie to pomyślał, tak wziął kolek, wsadził w kość i kamieniem twardo przybił, aż Bieda zapiszczała, bo ją okrutnie przyparł. Potem podszedł do bruzdy i tam kość z oną Biedą zagrzebał, a sam się zabrał i wrócił do domu.

Teraz mu dobrze było na świecie.

Jak się o tym dowiedział starszy brat, tak zaraz w te pędy do młodszego pojechał. Ogromnie się dziwił, że tyle majątku ma ten, co dawniej był biedny. Zaczął on się wypytywać, jakim sposobem młodszy brat tyle hogactwa zdobył; czy może skarby jakie znalazł? Bo był ten

starszy okrutnie zazdrosny i sobie tylko dobrze życzył. Więc mu młodszy szczerze wszystko rozpowiadał po prawdzie i po sprawiedliwości. A ten sobie dopiero pomyślał: „Nie będziesz ty długo taki bogaty, bo ja chcę być sam tylko bogaty!” I poszedł wnetki do tej bruzdy, odkopał ówtę¹⁾ kość, a pytał:

— Jest tu kaj Maćkowa Bieda?...

A Bieda zaskrzeczała cieniutkim głosem:

— Juści jestem, wypuśćcie mnie, miły człeczko!



— Zaraz cię wypuszczę — chłop mówi. I jak powiedział, tak zrobił. Ale co tylko kolek z kości wyjął, a tu Bieda jak mu nie skoczy na szyję. Poczęła go ściskać przez wdzięczność, a wykrzykiwała:

— O, mój ty miły, jedyny! Już ja cię teraz całe życie nie opuszczę...!

To ten bogaty brat zbiedniał potem do krzty⁴⁾, zmarniał całkiem, a biednemu ciągle się wiodło.

Rys. G. Majewski

Adolf Dygasiński

¹⁾ klerezja — rodzaj sukmany sukiennej, wyszywanej sznurkami i zapinanej na haftki

²⁾ tyła — tylko

³⁾ ówta — owa

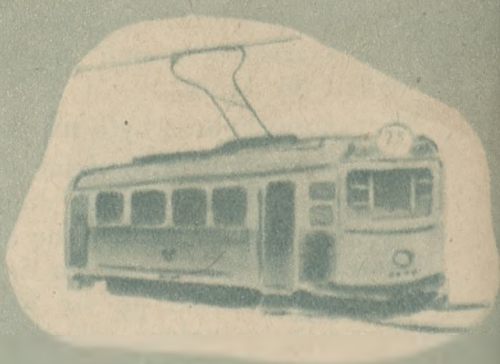
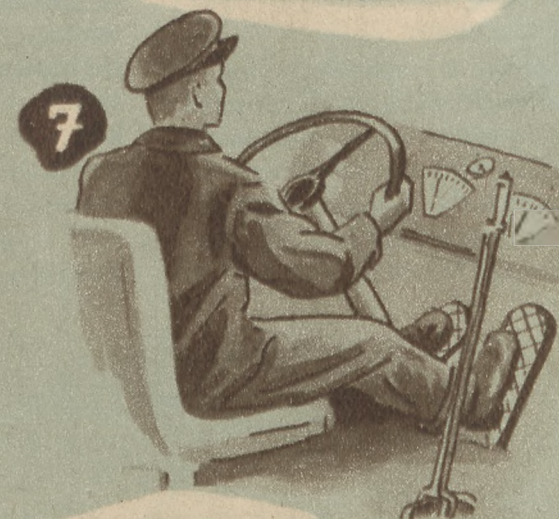
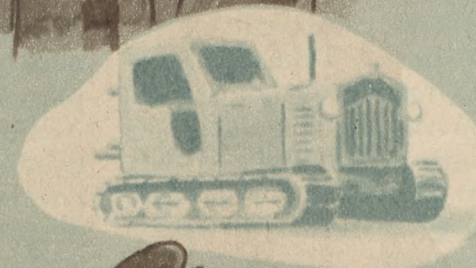
⁴⁾ do krzty — zupełnie, całkiem

ŁĄDEM POWIETRZEM WODĄ



Na rysunkach widzicie siedmiu ludzi prowadzących różne środki lokomocji. Pomyślcie i odgadnijcie, kto czym kieruje.

Za dobre rozwiązania przyznane będą nagrody drogą losowania.



Rys. R. Sidorowski

Wiosenne POWROTY

Pierwsze powróciły skowronki polne. Nie miały dalekiej drogi. Odleciały przecież tylko na krótko ze stron rodzinnych i do niezbyt odległych, południowych brzegów Europy. W drodze czyhały na nie pozostawiane w wielu miejscach sieci i sidła. Całe stada małych ptaków giną chwytane podczas przelotów przez Włochy i Hiszpanię.

Kiedy wyruszały, zdawało się im, że już idzie wiosna. Tymczasem powitał je śnieg i zimno. Całym stadem opadły na pozostałe w polu sterty słomy, szukając schronienia. Owady nie pojawiły się jeszcze. Trzeba było zadowolić się znalezionymi przypadkiem ziarnami.

Skowronki wyszukiwały też na polu śladów kuropatw. Kuropatwy porozgrzebywały śnieg, odsłaniając tu i ówdzie zielone listki oziminy. Teraz korzystały z tego skowronki, gdyż delikatne nóżki nie zdolne są do grzebania. Wprawdzie skowron-

kom lepiej smakowałyby młode kielki i trawki, ale na te przysmaki trzeba jeszcze trochę poczekać.

Zimno było ptaszkom, głodno, ale gdy tylko słońce w dzień mocniej przygrzało, śnieg stajał, ucichł zimny wiatr, a ptaki unosiły się wysoko, wysoko ku górze, trzepocząc co sił skrzydełkami i hen, gdzieś pod niebem rozpoczynały swoje powitalne piosenki.

Witały śpiewem swoje strony rodzinne, witały nadchodzącą wiosnę i wzywały na pole oracza. Długo, długo unosiły się śpiewając w powietrzu, wreszcie zmęczone zniżały się powoli, zniżały i nagle tuż nad ziemią zwijały skrzydełka, by jak kamyk upaść gdzieś w bruzdzie i zniknąć pomiędzy grudkami ziemi szarej jak one same.

W tym samym czasie zjawily się wesole szpaki, mistrze w naślado-



waniu głosów innych ptaków. Zajrzały do sadów i ogrodów w poszukiwaniu starych skrzynek pozawieszanych na drzewach. Ulubione to mieszkania szpaków.

Wkrótce za skowronkami przyleciały na łąki czajki. Krótko popasują one w naszym kraju. Przylatują wcześniej, bo nieraz już w końcu lutego, ale też ledwie wychowają swe młode, odlatują na samym początku lata, w lipcu, a czasem nawet i w czerwcu.

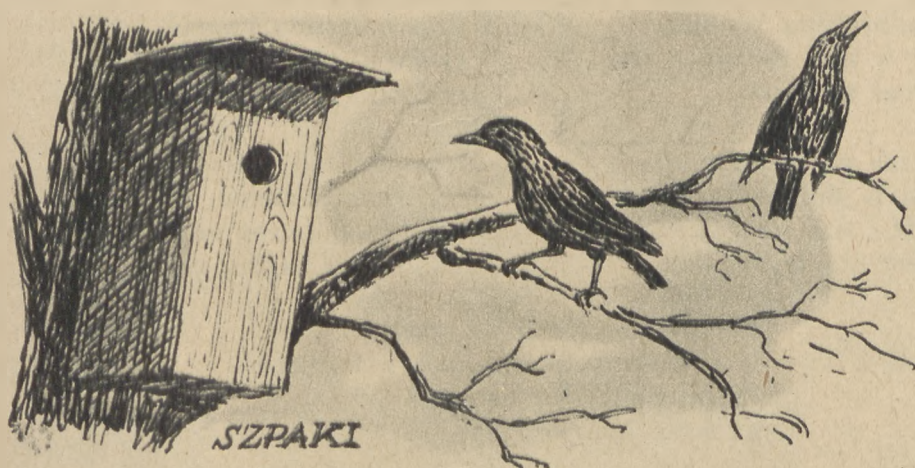
Kiedy czajka przebiega szybko po łące w poszukiwaniu pożywienia, kiedy stanie i wylupiastymi oczami wypatruje tłustej dżdżownicy — wtedy wygląda smukło i zgrabnie. Polęzkują jej ciemnozielone piórka na grzbiecie, bieleje brzusek i sterczy w górę zgrabny, długi czubek. W locie jest niemniej wytworna. Gdy czajka rozpocznie swoje przedziwne kołowania, zwroty, wzloty to w górę, to na dół — wtedy robi wrażenie śmiałego lotnika, który na swym samolocie wpada w korkociągi, robi heczki, loopingi i inne karkołomne sztuki. A przecież czaj-

ka to płochliwy i ostrożny ptak, jedynie tylko, gdy ktoś obcy — człowiek lub zwierzę — pojawi się na łące zamieszkaną przez czajki, zaraz poczynają one kołować nad nim, żaląc się swym: „kiwit, kiwit“, aby tylko odpędzić nieproszonego gościa.

A tymczasem w suchym, sosnowym lesie pojawił się skowronek leśny, zwany też „lerką“ lub „firlejem“. Podobny jest do swego polnego kuzyna i nie ustępuje mu w zdolnościach do śpiewu. Nie wznosi się jednak przy tym ponad polami, ale siada zwykle na wysokiej gałęzi sosnowej i tylko od czasu do czasu podlatuje, by znowu opaść na to samo miejsce.

Również jedne z pierwszych powracają do nas gołębie siniaki ozdobione różową barwą na przodzie szyi i siedząc na wysokich drzewach nawołują się tajemniczo: „hu-u, hu-u... huhku... huhku...”

Z ptactwa wodnego najodważniejsze i najwytrwalsze na zimno są kaczki krzyżówki. Choć jeszcze nie wszędzie puściły lody na stawach i jeziorach, już nadlatują krzyżówki





— zwykle parami, czasem całymi stadami. Skromne, brązowe samiczki tych kaczek nie mogą się równać z kaczorami, które noszą na szyi wspaniałe, szafirowe, białe lamowane obroże i szafirowe wstęgi na skrzydłach, a także każdy z nich może się poszczycić pięknie zakręconym piórkiem na ogonku.

Jeszcze za wcześnie, żeby zacząć

myśleć o gniazdach. Toteż pierwsi zwiastujący nam wiosnę przybysze myślą tymczasem tylko o znalezieniu pożywienia, o skryciu się przed chłodem. Gniazda zbudują wówczas dopiero, gdy wiosna już rozpuści ostatnie śniegi i lody i gdy zbudzi pierwsze kwiaty i pierwsze owady.

Rys. M. Koch

H. Zdzitowiecka

PŁYNIE KRA

Płyńcie kra z nurtem rzeki,
szumi nadbrzeżna trzcina.
To wiatr w niej skrzypki stroi
i cicho grać zaczyna.

Gra marsza srogiej zimie,
co płynie w dal na lodzie.
A idź, idź i nie wracaj,
bo już jest cieplej co dzień!

Budzi się nowe życie
i ptasie brzinią kapele,
i światem chodzi wiosna
przybrana w kwiaty, w zielen.

Mróz zniknął, śnieg się topi.
Jest wiosna, zielen, kwiaty.
A słońce poprzez okna
wchodzi do każdej chaty...

Płyńcie kra z nurtem rzeki.
Gra wiatr na skrzypkach w trzinie.
Zima, staruszka siwa,
na krze lodowej płynie.

Wł. Domeradzki

Miał majster trzy córki!

Nie miał syna majster Sójka.
W domu tylko dziewcząt trójka.
Majster Sójka wciąż powtarzał:
— Chciałbym syna mieć murarza...

Cegła, wapno, cement, piach...
Zbudowalibyśmy gmach!

— Cóż? U dziewcząt do naparstka
zdatna rączka, mała garstka,
do igielki, do patelni,
nie do cegły, nie do kielni.

Jaka szkoda! szkoda, ach!...
Syn by podał wapno... piach...

Rys. W. Zawidzka

Aż dziewczęta rzekły: — Tato!
masz z nas dzielną trójkę za to.
Toć nie święci lepią garnki,
weźmiemy się do murarki.

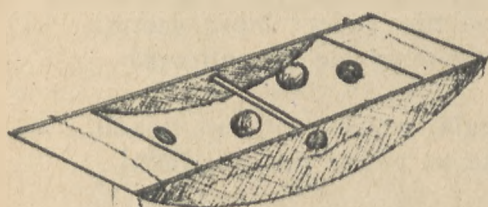
Cegła, wapno, cement, piach...
Nie za ciężki dla nas fach!

Już dziesiąte piętro dźwiga
Terka, Irka i Jadwiga.
Chwali córny majster Sójka:
— A to sprawna, dziarska trójka.

Cegła, wapno, cement, piach,
zbuildowały wielki gmach.

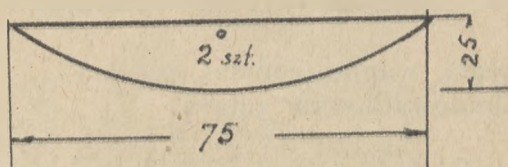
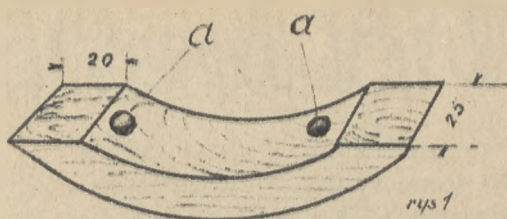
K. Artyniewicz





Dziwne kuleczki

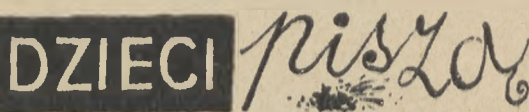
Z kawałka drewna lub kory robimy nożykiem mały biegunek (rys. 1). Z tektury wycinamy dwa półkolistłe boki (rys. 2). Na obu wewnętrznych końcach biegunka robimy okrągłe wgłębienia na 5—8 milimetrów (rys. 1a). Boki wycięte z tektury przyklejamy do biegunka lub przybijamy je małymi gwoździkami. Otrzymamy jakby małą łódeczkę (rys. 3). Pośrodku boków łódeczki wbijamy dłuższy gwoździk tak, aby pod nim nie mogła się przesunąć mała kuleczka. Do łódeczki wkładamy dwie kuleczki o średnicy 4—5 mil-



rys. 2

imetrów (po jednej z obu stron gwoździka). Wierzch łódeczki zastaniamy przezroczystym papierkiem od cukierków (celofan), przyklejamy lub przywiązujemy, tak aby tworzył sztywną ściankę. Kuleczki mogą być z ołowiu (śrut), z porcelany (koraliki) lub mogą też być ziarenka grochu. Poruszając łódeczką w różne strony próbujemy wtoczyć obie kuleczki do wgłębień łódeczki. Dziwne kuleczki nie dają się wtoczyć do wgłębień, jakby były zaczarowane. Spróbujmy zakreślić łódeczką jak bakiem. Dziwne kuleczki same powpadają do wgłębień.

Oprac. J. N.



Kochany „Plomyczku”!

...Zagórz jest małym miasteczkiem, otoczonym ze wszystkich stron górami, przez który przepływa rzeka Ostawa. W centrum Zagórza stoi nasza szkoła. Posyłamy zdjęcie naszej szkoły. Nasza szkoła jest budynkiem jednopiętrowym, murowanym. Sale szkolne są ciepłe, jasne i duże. Za szkołą — duże boisko. W czasie przerw biegamy i bawimy się. Blisko szkoły mamy las,

oktorego w lecie chodzimy zbie-
wjągody. Życie w szkole płynie
nam wesoło i radośnie. Mamy apa-
rat radiowy, słuchamy audycji i
wszelkich pogadanek, które uzupeł-
niają nam nasze wiadomości.
W szkole mamy świetlicę, w której
odbywają się zbiórki harcerskie.
Uczymy się dobrze, pilnie słuchamy
na lekcjach, aby w przyszłości stać
się dobrymi obywatelami Polski Lu-
dowej. W czasie obrad II Światowe-
go Kongresu Pokoju podjęliśmy na-
stępujące zobowiązania: zlikwido-
wać złe stopnie w nauce przez po-



moc koleżeńską słabszym uczniom. Wiemy, że pracą naszą przyczynimy się do wykonania Planu 6-letniego i budowy socjalizmu.

Ucz. kl. III Szk. Podst. w Zagórz

Kochany „Płomyczku”!

I my chcemy pokrótce opisać o przedsięwzięciach naszej wioski i szkoły w Planie Sześcioletnim.

Obecna nasza szkoła jest bardzo zniszczonym barakiem, część dzieci uczy się w prowizorycznych dwóch klasach w wilgotnej suterenie prywatnego domu. Ale cieszymy się, że w Planie Sześcioletnim przewidziane jest wybudowanie dużej, nowej szkoły. Prawie cała wioska została radiofonizowana, tak że teraz przeważnie w każdym domu możemy spotkać głośnik. W dzielnicach, w których jeszcze nie było światła elektrycznego, zostało zaprowadzone. Jak się dowiedziałam z prasy, przewidziane jest uruchomienie trolejbusów z Gdyni do Kacka Wielkiego. Wioska nasza położona jest przy portowym mieście Gdyni. Dużo z naszych rodziców pracuje w porcie i często opowiadają o przedterminowych załadunkach statków i pracy w stoczni. W Gdyni buduje się również szybkościowce.

Walkiewicz Helena, ucz. kl. IV Szkoły Podstaw. w Kacku Wielkim

UWAGA CZYTELNICY!

Od dnia 1 kwietnia zmienione zostały warunki prenumeraty Płomyczka i obecnie wynoszą:

miesięcznie zł 1,50
kwartalnie zł 4,50

Cena numeru pojedynczego wynosi 45 groszy.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata i Kolportaż Oddział P. P. K. „Ruch” w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 19. Prenumerata wynosi miesięcznie zł 1,20, kwartalnie zł 3,60. — Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe i listonosze wlejszy w terminie do 20 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny. Konto P. K. O. V-6711 „Płomyczek”.

Wpłaty przekazane po 20 każdego miesiąca będą zaliczane nie od najbliższego pierwszego, a na następny miesiąc.

Egzemplarze z poprzednich miesięcy można zamawiać w P. P. K. „Ruch” opłacając z góry na zamieszczone powyżej konto z podaniem na przekazie tytułu czasopiśma, ilości egzemplarzy i numerów.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4.

Redaktor: STANISŁAW ALEKSANDRZAK. Kierownik artystyczny: K. M. SOPOCKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

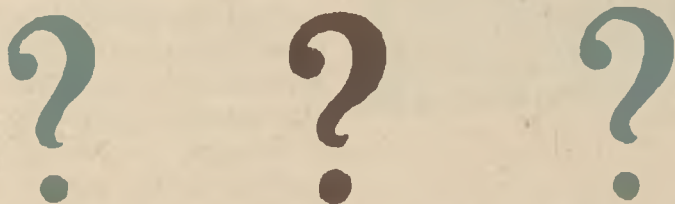
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Zakłady Graficzne Im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu — K-2-1593 480/11/51.



P ??? CHWILĘ OMYŚL ???

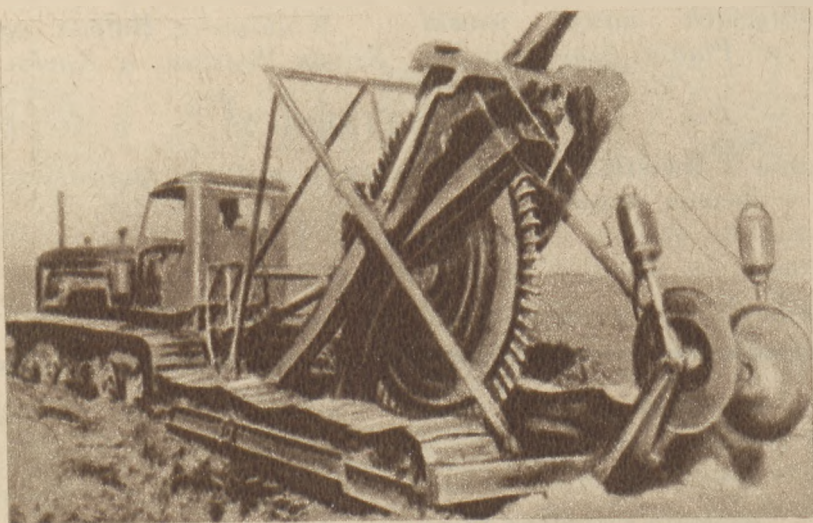
REBUS



Rozwiązanie tego rebusu nie jest takie proste ani łatwe. Po prostu jest to tylko miejsce, gdzie zostanie umieszczony najlepszy rebus ułożony przez Czytelników „Płomyczka”. A więc do roboty! Ułóżcie rebus, który będzie miał takie rozwiązanie: Maszyny pomagają człowiekowi.

Najlepsze rebusy będą zamieszczone w „Płomyczku”, a autorzy otrzymają nagrody.

ATO ciekawe



Maszyna, którą widzicie na fotografii, służy do osuszania podmokłych torfowisk, w celu otrzymania z nich lepszych gatunków torfu. W jaki sposób ona pracuje?

A no, w taki: olbrzymie koło zębate wrzyna się w ziemię i draży wąski rów. Jednocześnie, chybocząc się w

obie strony, kształtuje ten rów tak, aby był szerszy niż u góry. Dwa mniejsze koła, widoczne z tyłu, zasklepiają rów od góry. Pod powierzchnią torfowiska tworzy się tunel, w którym gromadzi się woda. Maszyna ta, wynaleziona przez techników radzieckich, wyręcza w pracy 28 ludzi.